Rok IV. Nr. 126

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 27/28 października 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Walki koło Tuapse toczą się dalej.

Osłabienie bolszewickiej ofensywy odciążającej pomiędzy Wołgą a Donem.

Berlin, 26 października. Przeważające części wielkiego sowieckiego centrum oporu w Stalingradzie, jaki stanowią zakłady fabryczne „Krasnyj Oktjabr“, znajdują się w rękach niemieckich. Po bombardowaniach artylerji i lotnictwa, jakie od szeregu dni poprzedziły właściwy atak, obecnie przystąpiła do szturmu również piechota niemiecka i oprócz najważniejszych objektów tej wielkiej fabryki sowieckiego przemysłu zbrojeniowego zajęła również północne przedmieście, Spartakówkę. W ten sposób po ponownem przebiciu się do Wołgi na terenie miasta Stalingradu pozycja niemiecka postąpiła o decydujący krok naprzód.

W walce o Stalingrad dzień 23 października na dwóch ważnych odcinkach doprowadził do rozstrzygnięcia dotychczasowych walk, mianowicie przyniósł on **wdarcie się wojsk niemieckich do zakładów fabrycznych „Krasnyj Oktjabr“** oraz dalsze osłabienie bolszewickiej ofensywy odciążającej pomiędzy Wołgą a Donem.

Nowy atak na zakłady zbrojeniowe przygotowany został kilkakrotnemi bombardowaniami, trwającemi nieustannie całemi dniami.

Skutkiem tego zniszczono obszar zakładu przemysłowego wraz z jego rozległemi urządzeniami obronnemi. Bolszewicy ze swej strony co noc wyrównywali straty, poniesione w ciągu dnia, bez względu na ofiary, jakie musieli ponosić dla celu sprowadzenia rezerw. Gorączkowo wkopywali się oni w pole przeorane i usiane lejami od bomb, ustawiając na wschodnim brzegu Wołgi liczne nowe baterje.

Dlatego też na obszarze zakładów fabrycznych atak niemiecki, w wyniku którego po zażartych walkach o domy zajęto najpierw ulice na zachód od fabryki, spotkał się z nadzwyczaj silną i rozgałęzioną kontrakcją obronną oddziałów sowieckich.

Po rzuceniu do akcji czołgów, dział piechoty i miotaczy płomieni, strzelcy piechoty niemieckiej i pionierzy złamali zaciekły opór bolszewicki i wdarli się do zniszczonych objektów zakładu.

Każdy z ubocznych zakładów, położonych naokół hal głównego zakładu, zniszczonych aż do fundamentów, umocniony był przez bolszewików przeszkodami z drutu kolczastego, rowami przeciwpancernemi, zaporami minowemi, działkami przeciwpancernemi i olbrzymią ilością ciężkiej broni piechoty tak, iż całość rozbudowana była na kształt twierdzy.

Mimo to wojska niemieckie zdobyły rozległe kotłownie i elektrownie.

Również **na obszarze Kaukazu i na wybrzeżu morza Czarnego** zespoły armji lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa uzyskały sukcesy w szeregu potyczek i ataków.

Także atak wojsk niemieckich i rumuńskich w rejonie na północ od Tuapse poczynił dalsze postępy.

Na obszarze źródeł rzeki Przysz strzelcy niemieccy złamali głęboko uszeregowane pozycje bolszewików, znajdujące się w dolinie, i zdobyli około 40 stanowisk bojowych wzmocnionych wszelkiego rodzaju przeszkodami i wyposażonych w wielkie ilości sprzętu bojowego.

Niemieccy strzelcy górscy zdobyli szturmem panujący nad okolicą szczyt górski i wyrzucili bolszewików z ich silnych pozycyj.

Kontrataki, mające na celu odbicie tych wyżynnych pozycyj, załamały się.

Również wybrzeże kaukaskie było terenem zwycięskich akcyj niemieckich w chwili, kiedy jednostki bolszewickiej floty czarnomorskiej podjęły próby przyłączenia się do walk koło Tuapse. Niemieckie ścigacze wyśledziły zespół okrętów wojennych, płynących w ubezpieczeniu kontrtorpedowców ku Tuapse i nie ponosząc żadnych strat uszkodziły kilka jednostek sowieckich. **Na innem miejscu wybrzeża kaukaskiego niemieckie samoloty bojowe uszkodziły celnemi bombami dwa sowieckie statki handlowe o łącznej pojemności 6.000 ton, podczas gdy artylerja nadbrzeżna niemieckiej armji lądowej zatopiła koło południowego wybrzeża Krymu jeden ścigacz sowiecki.**

Wojska niemieckie i sprzymierzone, stojące **na froncie Donu,** udaremniły kilka ataków oraz prób przeprawienia się bolszewików przez rzekę. Powyższe walki wojsk rumuńskich, włoskich i węgierskich zyskują na znaczeniu w związku z nieustannemi próbami bolszewików przyniesienia odciążenia obrońców Stalingradu za pośrednictwem wypadów na tym odcinku frontu.

Ze środkowego i północnego odcinka wschodniego frontu nadchodzą meldunki o **odparciu silniejszych sowieckich wypadów wywiadowczych** i dokonaniu pomyślnych akcyj przez niemieckie oddziały szturmowe. Po bitwach z okresu lata i wczesnej jesieni pozostały na „ziemi niczyjej“ pomiędzy linjami bojowemi resztki pozycyj, pojedyncze bunkry i wkopane w ziemię czołgi.

W dwóch wypadkach bolszewicy zostali odpędzeni w swój własny ogień zaporowy, wskutek czego ponieśli poważne straty.

Na pozostałych odcinkach środkowego i północno-wschodniego frontu zaznaczyły się głównie akcje oddziałów szturmowych i działalność szparaczy.

Odezwa Generalnego Gubernatora.

Kraków, 26 października. **Z okazji trzeciej rocznicy istnienia Generalnego Gubernatorstwa Generalny Gubernator dr Hans Frank wydał odezwę, w której, po nakreśleniu w zarysie głównych celów pracy na tym obszarze, zwraca się do ogółu ludności Generalnego Gubernatorstwa, wyrażając jej przytem swą wdzięczność i swoje uznanie.**

M. i. odezwa stwierdza: „Nie mogę odmówić sobie wyrażenia uznania dla całej ludności tego obszaru, zarówno Polakom, jak i Ukraińcom, za wykazaną w szerokim zakresie lojalną współpracę przy wypełnieniu zadań społecznych na tym obszarze. W pierwszym rzędzie zwracam się ze słowami uznania z mej strony do robotników w wielkich zakładach fabrycznych oraz do szerokich kół ludności wiejskiej. Zgodnie z ustalonemi przezemnie linjami wytycznemi będę konsekwentnie przestrzegał, aby lojalna współpraca okazywana przez ludność tego obszaru, spotkała się z nagrodą w postaci zabezpieczenia podstaw życiowych, w zakresie harmonizującym z warunkami wojennemi“.

Coraz silniejsze ataki powietrzne na Anglję.

Berlin, 26 listopada. **W nocy na niedzielę niemieckie samoloty bojowe od strony morza wtargnęły do Anglji Wschodniej w rejon pomiędzy zatoką morską „The Wash“ i ujściem rzeki Humber.**

Zręcznym manewrowaniem niemieccy lotnicy bojowi uchylali się od ognia brytyjskich bateryj przeciwlotniczych oraz zbombardowali ważne pod względem wojennym objekty w szeregu miast tego hrabstwa. **Licznemi bombami rozpryskowemi i zapalającemi trafiono przedewszystkiem węzły w szeregu linij kolejowych oraz drogi, ważne dla komunikacji z północy na południe w Anglji wschodniej.**

Urządzenia dokowe u ujścia rzeki Humber również były objektem niemieckich ataków powietrznych. Po wykonaniu swoich zadań wszystkie niemieckie samoloty bojowe powróciły bez strat do swych baz wypadowych.

*

W ciągu ub. tygodnia niemieckie siły lotnicze wraz z lotnikami włoskimi kontynuowały skutecznie swą działalność, skierowaną przeciwko Anglji na terenie morza Śródziemnego. **Dniem i nocą dokonywano ataków na Maltę, uniemożliwiając użycie znajdujących się na wyspie brytyjskich eskadr myśliwskich do akcji ofensywnej.**

W Afryce Północnej lotnictwo brytyjskie, rzucając do akcji około 200 samolotów, usiłowało w dniu 20 października złamać dającą się coraz bardziej odczuć siłę lotników mocarstw osi. **Zawiązała się bitwa powietrzna, trwająca do dnia 21 października, w czasie której Anglicy stracili 73 samoloty wobec 12 aparatów, utraconych przez zespoły osi.** W ciągu następnych dni Anglicy stracili 23 samoloty, a Niemcy trzy.

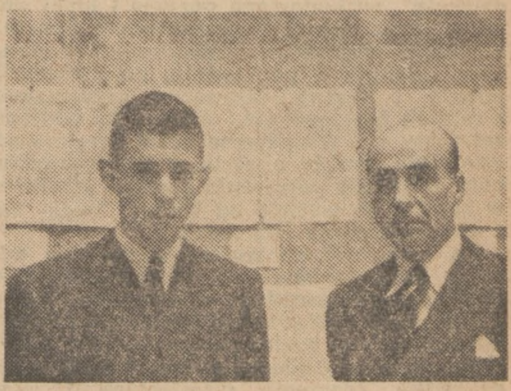
W Afryce lotnicy niemieccy ataki swe rozszerzyli poza obszar stanowisk frontu El Alamein aż do zatoki Sueskiej i morza Czerwonego. W czasie lotów nocnych zatopili oni tam po jednym cysternowcu i parowcu handlowym o pojemności 5000 ton. W Wielkiej Brytanji niemieckie siły lotnicze bombardowały ważne pod względem wojennym objekty i to przeważnie na południowem wybrzeżu. Wschodnie wybrzeże na północny-wschód i na południe od Norwich w dniu 19 października było celem bomb niemieckich. Uszkodzono jeden statek handlowy oraz łódź strażniczą Anglików. Podczas nalotów na okupowane obszary francuskie Anglicy stracili dwanaście samolotów.

Na froncie wschodnim bolszewicy utracili 7 samolotów. Akcja lotnictwa rozciąga się na wszystkie odcinki frontu wschodniego od wybrzeży Murmania aż po morze Czarne.



Wśród oficerów niemieckich łodzi podwodnych znajduje się spora ilość młodych oficerów marynarki, którzy odznaczają się niezwykłą odwagą i dzielnością. Na naszem zdjęciu widzimy komendanta łodzi podwodnej Walkerlinga oraz porucznika floty Hellriegel'a w czasie przyjęcia urządzonego dla dziennikarzy w Berlinie. Por. Hellriegel udziela właśnie przedstawicielom prasy zagranicznej informacji o swoich przeżyciach w czasie operacyj wojennych.

Ostatni potomek Kolumba.



Z okazji uroczystości, które odbywają się w Hiszpanji w bieżącym roku ku czci odkrywcy Ameryki, Krzysztofa Kolumba, przypomniała zarówno hiszpańska jak włoska prasa o jedynym jeszcze żyjącym potomku wielkiego odkrywcy, a mianowicie o młodym hrabiu Krzysztofie Colony Carvajal, księciu de Vergane. Na naszem zdjęciu potomek Kolumba w towarzystwie znanego hiszpańskiego malarza Vasquez Diez.

Malta pod gradem bomb.

Berlin, 26 października. **Mimo niepomyślnej pogody zaatakowały także 23 października niespodzianie niemieckie samoloty bojowe lotniska na Malcie.**

Nadleciały one w kilku falach nad wybrzeże skalistej wyspy i zrzuciły swe bomby głównie na lotniska Halfar i La Venezia. Celne bomby, rzucone na urządzenia ruchu, na place odstawcze i na samoloty, znajdujące się na skraju pól startowych, spowodowały wielkie spustoszenia. Niemieccy myśliwcy, którzy mieli za zadanie osłonę bombowców, zmusiły kilkakrotnie do odwrotu brytyjskie sztafety myśliwskie. „Spitfire“ unikały wszelkich spotkań.

Biskup Gibraltaru, który w drodze powrotnej zatrzymał się w Lizbonie, przyjął tutejszych dziennikarzy, celem złożenia im sprawozdania na temat swych wrażeń z Malty, gdzie przebywał przez 3 miesiące. Biskup oświadczył m. i., że wsie i miasteczka, rozsiane na wyspie Malcie, nie posiadające żadnego znaczenia wojskowego, po niezliczonych atakach lotnictwa osi stoją prawie nieuszkodzone. Natomiast La Valetta została niemat zupełnie zburzona. Ponieważ niema żadnych możliwości odbudowy, miasto przedstawia upiorny widok. Na ulicach nagromadziły się olbrzymie zwały szczątków i ruin, pomiędzy któremi prowadzą wąskie ścieżki. Ludność cywilna żyje prawie nieustannie pod ziemią.

16 statków aljanckich zatopiono.

Spartakówka z wyjątkiem kilku domów zdobyta. — W zachodnim Kaukazie wzięto szturmem dalsze grzbiety wyżynne.—Ponowne bombardowanie Malty

Berlin, 26 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 25 października:**

W zachodnim Kaukazie wojska niemieckie i rumuńskie, skutecznie wspierane przez lotnictwo, zdobyły szturmem dalsze grzbiety wyżynne. Kontrataki sowieckie odparto wśród krwawych strat bolszewików.

W walce o Stalingrad, w toku zaciętych indywidualnych walk zdobyto z wyjątkiem jednej hali, wszystkie pozostałe objekty fabryczne zakładów „Czerwony Październik", rozbudowane pozycje i bloki domów, oraz północne przedmieście Spartakówka, z wyjątkiem pojedynczych budynków. Zdobyte w poprzednim dniu obszary miasta i tereny fabryczne oczyszczono z resztek bolszewików. Ataki odciążające załamały się. Gwałtowne ataki lotnicze na sowieckie punkty oparcia w Stalingradzie, oraz sowieckie połączenia dowozu posiłków w rejonie na wschód od Wołgi toczą się z niezmniejszoną siłą dalej.

Na froncie Donu wojska rumuńskie odparły kilka ataków sowieckich. Formacje lotnictwa rumuńskiego kierowały swoje ataki przeciwko sowieckim pozycjom i znajdującym się w ruchu pociągom.

Na jeziorze Ładoga, w nocy na 22 października, formacja niemieckich i włoskich jednostek floty wojennej, ubezpieczona przez lotnictwo niemieckie i fińskie, przeprowadziła lokalną akcję przeciwko jednej z części wybrzeża, obsadzonego przez bolszewików. Jeden oddział desantu morskiego zniszczył latarnię morską i wziął do niewoli jeńców. Podczas powrotu wśród ciągłych potyczek z kanonierkami sowieckiemi odparto gwałtowne ataki lotnicze, a myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 21 sowieckich samolotów.

W Egipcie przystąpili Anglicy na szerokim froncie, po gwałtonem przygotowaniu artyleryjskiem, silnemi formacjami piechoty i czołgów, oraz przy użyciu licznych zespołów lotniczych, do oczekiwanego ataku w wielkim stylu. W obecnej chwili zacięte walki są w toku. Anglicy utracili dotychczas 20 samolotów i liczne czołgi.

Na Malcie lekkie niemieckie samoloty bojowe dokonały ponownie licznych celnych trafień bombami na objekty lotnisk Lucca i Venezia.

Podczas nalotów na okupowane obszary zachodnie, oraz podczas lotów w kierunku północnych Włoch i lotu powrotnego, lotnictwo brytyjskie utraciło wskutek akcji obrony niemieckiej 11 samolotów, z czego więcej niż połowę stanowiły czteromotorowe bombowce.

W nocy na 25 października lotnictwo niemieckie przeprowadziło ataki bombowe przeciwko ważnym ze względów wojennych objektom kilku miast we wschodniej Anglji. Wszystkie samoloty powróciły do swych portów wyjściowych.

Jak już podano w drodze nadzwyczajnego komunikatu, niemieckie łodzie podwodne, pomimo, że ciężkie sztormy jesienne również w dalszym ciągu przeszkadzają operacjom, zatopiły w zaciętych walkach z pośród silnie ubezpieczonych konwojów i w toku zażartych pojedynczych pościgów, na północnym Atlantyku, na Oceanie Lodowatym, u wybrzeża kanadyjskiego i koło Trynidadu, u ujścia rzeki Kongo i przed Kapsztadem, 16 statków aljanckich o łącznej pojemności 104.000 ton, oraz jeden kontrtorpedowiec. Trzy dalsze statki, oraz jeden dalszy kontrtorpedowiec uszkodzono torpedami.

Ostatnie komunikaty z frontu wschodniego.

Berlin, 26 października. **Na temat akcyj ogłoszonych w komunikacie wojennym z dnia 25 października przeciwko sowieckim punktom oparcia na wybrzeżu jeziora Ładogi, podaje się następujące uzupełnienia:**

W niespodziewanym wypadzie niemieckich i włoskich statków wojennych został osiągnięty cel ataku osi, zburzenie latarni morskiej i przez to została sowiecka żegluga pozbawiona ważnego punktu oparcia. Kiedy pod osłoną ogniową zespołów okrętowych, oddział mający za zadanie wysadzenie tej latarni powrócił, już z wielu jeńcami na pokład, podjęli bolszewicy gwałtowne ataki powietrzne i użyli też kanonierek, ażeby niemieckim i włoskim statkom wojennym odciąć odwrót. Przyszło do gwałtownych walk powietrznych między niemiecko-fińskimi myśliwcami, użytymi jako osłona, a bolszewickiemi samolotami bojowemi, którym również towarzyszyły samoloty myśliwskie. W przebiegu potyczek lotniczych trwających aż do popołudnia zestrzelili niemieccy myśliwcy 6 sowieckich samolotów, podczas gdy dalszych pięć zostało zestrzelonych przez myśliwców fińskich. W ogniu obronnym jednostek marynarki spadło 10 bolszewickich samolotów, tak, że bolszewicy w swych daremnych wysiłkach przeszkodzenia niemieckiej akcji stracili łącznie 21 samolotów. W walce przeciwko nacierającym kanonierkom zostały dwa sowieckie statki ciężko uszkodzone.

Ciężkie straty Anglików w Egipcie.

104 wozy pancerne zniszczone. — Udaremnienie lądowania pod Marsa Matruk.

Berlin, 27 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 26-go października:**

Na południowym wschodzie od Noworosyjska zdobyto szturmem zawzięcie bronione punkty oparcia Sowietów. Na północny wschód od Tuapse zdobyły niemieckie oddziały w ciężkich walkach dalsze ważne stanowiska w górach. Eskadry niszczące zwalczały w niskich lotach nieprzyjacielskie stanowiska. Strzelcy chorwaccy zestrzelili pięć bolszewickich samolotów. Na całym tym odcinku frontu udaremniono miejscowe nieprzyjacielskie ataki i posunięcia przy dużych stratach dla nieprzyjaciela. Jedna nieprzyjacielska grupa bojowa została rozbita.

W Stalingradzie zniszczyły oddziały niemieckie nieprzyjacielskie gniazda oporu i zdobyły kilka bloków domów. Na północy tegoż miasta posunięto atak na dalsze przedmieście. Odciążające ataki nieprzyjacielskie z północnego i południowego kierunku załamały się zupełnie częściowo w walce wręcz. Samoloty bojowe uniemożliwiły artylerji nieprzyjacielskiej działalność na wschód od tego miasta. Niemieckie myśliwce zestrzeliły przy jednym jedynym straconym samolocie, 27 samolotów nieprzyjacielskich.

Na froncie Donu uniemożliwiły wojska węgierskie przedostanie się nieprzyjaciela przez rzekę.

Na środkowym i północnym odcinku frontu obustronna działalność oddziałów wypadowych. Niemieckie i rumuńskie eskadry samolotów bojowych atakowały za dnia i w nocy ruch dostawowy nieprzyjaciela zarówno na linjach kolejowych, jak też na drogach.

Ciężka artylerja uzyskała w zatoce Leningradu kilka celnych trafień na sowiecki okręt bojowy „Marat". Zauważono eksplozje i pożary.

W Egipcie zadano nieprzyjacielowi w skutecznej obronie przed wielkim brytyjskim atakiem najcięższe straty: dotychczas doniesiono o 104 wozach pancernych, jako zniszczonych. Walki trwają w dalszym ciągu.

Ataki niemieckiego i włoskiego lotnictwa zwrócone były za dnia i w nocy przeciwko zmotoryzowanym oddziałom nieprzyjaciela. Niszczycielskie samoloty Messerschmidt zestrzeliły 4 samoloty typu Beaufichter. Próba nieprzyjacielskiego lądowania w nocy z 23 na 24 października w okolicy Marsa Matruk została przez szybką interwencję udaremnioną już na morzu.

Lekkie samoloty bojowe zwalczały z dobrym skutkiem lotniska na wyspie Malta.

Również na południowem wybrzeżu Anglji zaatakowały niemieckie lekkie samoloty bojowe w dniu wczorajszym ważne wojenne urządzenia w różnych miejscach.

Walki na froncie El Alamein

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 26 października. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi:**

„Po starannem przygotowaniu artyleryjskiem, Anglicy przystąpili do ataku na północnym i środkowym odcinku frontu El Alamein znacznemi siłami czołgów i piechoty.

Anglicy, których wszędzie odparto, ponieśli ciężkie straty, szczególnie w czołgach, z których, jak dotychczas ustalono, zniszczono 47. Bitwa toczy się w dalszym ciągu.

Lotnictwu brytyjskiemu, które starało się znacznemi siłami wspierać walki na ziemi, przeciwstawiły się myśliwce mocarstw osi. Zestrzeliły one 16 samolotów, które spadły płonąc. 4 dalsze samoloty spadły wskutek ognia ziemnej obrony przeciwlotniczej.

W czasie ataku na konwój brytyjski we wschodniej części morza Śródziemnego, jeden z włoskich samolotów zatopił wystrzeloną torpedą kontrtorpedowiec brytyjski.

24 października późnem popołudniem, oraz w nocy na 25 października nastąpiły ponowne naloty na większe i mniejsze miejscowości Lombardji i Piemontu, w szczególności na Medjolan, Monzę i Novarę.

Liczne budowle na skraju miasta Medjolanu odniosły poważne szkody, zwłaszcza wskutek bomb zapalających. Ludność poniosła straty w wysokości 48 zabitych i 254 rannych.

W Novarze nie było zabitych, jednak 10 osób odniosła rany. W czasie nalotu na Savonę ilość ofiar wyniosła 35 zabitych i 67 rannych. Liczba ofiar w czasie pierwszego ataku na Genuę wzrosła do 39 zabitych i 190 po największej części lekko rannych. Wszędzie członkowie policji przeciwlotniczej czynili przy pełnieniu swoich obowiązków największe wysiłki.

W rejonie Medjolanu zestrzelono bombowce brytyjskie. Dalsze trzy czteromotorowe samoloty, jak można było obecnie stwierdzić, zestrzelono w czasie ataku przedwczorajszej nocy koło Genui.

Ludność Medjolanu i innych zaatkowanych miejscowości zachowała spokój i dyscyplinę.

Nad Maltą spadł w płomieniach jeden Spitfire, trafiony w walce powietrznej".

*

Rzym, 27 października. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na froncie egipskim załamały się ponawiane gwałtowne nieprzyjacielskie ataki, popierane przez oddziały pancerne. Ilość zniszczonych wozów pancernych nieprzyjaciela wynosi 104.

Włoskie i niemieckie eskadry lotnicze wykonały na biwaki i obozy nieprzyjacielskie na linjach dowozowych ataki bombowe i z karabinami maszynowemi. W walkach powietrznych zestrzeliły myśliwce osi 14 samolotów nieprzyjacielskich.

Próba lądowania nieprzyjaciela na odcinku Marsa Matruk, na tyłach naszych linji, została przez szybką interwencję samolotów bojowych uniemożliwiona. Zmuszono łodzie motorowe wiozące wojsko zaniechać akcji i udać się w drogę powrotną. Jedna z łodzi trafiona bombą eksplodowała.

Jedna z naszych łodzi podwodnych nie powróciła do swej bazy. Część załogi została wzięta do niewoli. Rodziny jej zostały zawiadomione.

Nad Maltą zostały zestrzelone przez myśliwce trzy aparaty Spitfire, które zamierzały przeciwstawić się naszym bombowcom i wpadły do morza.

W walkach powietrznych nad Morzem Śródziemnem zostały zestrzelone cztery brytyjskie samoloty przez lotnictwo niemieckie..

Podróż Darlana do Dakaru.

Paryż, 26 października. **Admirał Darlan przybył do Dakaru i odczytał tam orędzie marszałka Petaina do ludności francuskiej Afryki północnej.**

W kilku wierszach.

Führer przesłał telegram gratulacyjny królowi Rumunji z okazji jego urodzin, przypadających na dzień 25 października.

*

Departament marynarki w Waszyngtonie podaje do wiadomości, że dwa statki handlowe Stanów Zjednoczonych średniego tonażu zostały zatopione na półuocnym Atlantyku wskutek ataku sprzymierzonych przez samoloty torpedowe. Statki te płynęły w ramach konwoju, znajdującego się w drodze do jednego z portów sowieckich.

*

W Palm Springs w Kalifornji runął w piątek wieczorem samolot tak, iż spłonął doszczętnie. 12 osób poniosło śmierć.

*

Orędziem, wystosowanem do generalnego gubernatora Hongkongu generał-pułkownika Rensuke Isodari, po przeszło 10-miesięcznej przerwie, nawiązano znowu w sobotę połączenie telegraficzne pomiędzy Szanghajem a Hongkongiem. Wraz z oddaniem do użytku tej linji, prawie wszystkie połączenia telegraficzne Szanghaju z południem zostały naprawione.

EPIZOD.

Edgar spojrzał na zegarek. Była za 10 minut 6-ta.

Złożył szybko rozrzucone na biurku papiery, pozamykał szuflady. Wciągnął pospiesznie narzutkę, nałożył kapelusz, poprawił krawat przed ściennem lustrem i wyszedł. Zatrzasnąwszy za sobą drzwi, zatrzymł się na chwilę i sprawdził, czy klucz od mieszkania ma przy sobie. Potem, nie zastanawiając się dłużej, zbiegł po schodach na ulicę.

Niebo zaciągnęło się ciężarnemi deszczem chmurami, jak nałogowiec dymem papierosa. Wiatr tańczył w ulicach, wzniecając kłęby pyłu i sypiąc w oczy przechodniom. Spadły pierwsze krople deszczu...

— A tom się wybrał! — pomyślał Edgar. Podniósł kołnierz, nacisnął głębiej kapelusz. Wzdłuż murów kamienic, wąskim suchym skrawkiem chodnika przemknął chyłkiem przez kilka ulic i dobrnął do rogu Długiej.

Biła szósta.

— Punktualny jestem! — stwierdził z zadowoleniem. Stanął przed jakąś wystawą i czekał.

Kilka kroków dalej zatrzymał się wóz tramwajowy. Tłum oczekujących na przystanku runął do wnętrza, nie pozwalając wysiąść tym, którzy dotarli do celu. Ktoś krzyczał, ktoś klął...

Ed przypatrywał się pogardliwie:

— Bydlęta... Do czego oni tak biegną? Zyskają na tem, iż będą dziś o 5 minut wcześniej na pogawędce u znajomych, w sklepie, w restauracji czy na proszonej kolacji? Gdyby ich pośpiech przynajmniej był usprawiedliwiony!

Przerwał swe rozmyślania, gdyż ujrzał Magdalenę, poprzez tłum, idącą ku niemu. Parasolka jej była, jak żagiel na wietrze.

— Dobry wieczór panu!

— Dobry wieczór, panno Mado — uchwycił wzrokiem, mile zdziwiony, jej uśmiechniętą twarzyczkę. Wyglądała świeżo, usta miała jak wiśnie, oczy jasne, błękitne, włosy złoto-blond...

— Cudowna! — pomyślał i z trudem uwierzył, że to jest właśnie jego znajoma, ta, którą poznał i spotykał w zacisznej kawiarence przy Długiej. Nie znał jej nazwiska, imię tylko. Widywali się zazwyczaj wieczorem i nie był pewien, czyby ją w biały dzień poznał. A jednak teraz, kiedy nagle wyszła zpośród tłumu przechodniów, wiedział, że to ona...

— Jak miło, że pani jednak przyszła, już myślałem, iż w taką pogodę...

— Czy nie powiedziałam, że jestem słowna? — przerwała. — Przypuszcza pan, że wszystkie kobiety są niepunktualne? Nie, to nieprawda! Jeżeli jednak takie są, to znaczy, iż starają się być piękniejsze, idąc na spotkanie.

— Patrząc na panią, należałoby sądzić, że pani przychodzi przed umówioną godziną — zdobył się na komplement. Nie zdarzało mu się, by mógł się tak zapomnieć, jak w tej chwili, gdy szedł przy niej, oczarowany jej urodą.

Gdyby mógł wiedzieć, kim jest... Gdyby mógł wiedzieć, jak postępować, by jej nie stracić?... Na podstawie kilku minionych rozmów nie zdołał jeszcze stwierdzić, jaki ma charakter, jakie wady i zalety.

Zawsze podchodził do uczucia, zwanego popularnie miłością — z rozsądkiem. Uważał, że kobieta i mężczyzna, to jak dwie armie walczące, broniące swych krajów. Chcą się nawzajem zwalczyć, podejść. Wysyłają wywiadowców, by zbadać teren działania, szperaczy, mających za zadanie wejść w kontakt z wrogiem... Niebezpieczna to walka... Biada odsłonić słabe swe punkty! Przeciwnik postara się je wykorzystać.

Każdy z przeciwników przemyśla przecież, jakby pobić wroga, zdobyć jego państwo, niszcząc obronę... Kobieta i mężczyzna to dwie armie państw, z których jedno pragnie aneksji drugiego... Ale w obecności Magdaleny, tej którą niedawno dopiero poznał, gmach jego przekonań i rozumowań zdawał się chwiać, załamywać, walić w gruzy.

— Ciekawam, nad czem się pan zamyślił? — zapytała nagle — już chwilę obserwuję pana i widzę, że pan musi mieć jakiś trudny problem do rozwiązania — żartowała, a on szybko starał się wymyśleć jakieś kłamstwo.

— Wy kobiety jesteście jak kwiaty. Jedne są piękniejsze, inne brzydsze. Jedne bardziej pachnące, inne mniej. Myślałem, iż pani jest jednym z tych najpiękniejszych, ...może z gatunku szlachetnie szczepionych róż... Gdybym wiedział, iż gatunek ten nie ma kolców, zasadziłbym go może na mym sercowym klombie...

— Powinien pan być poetą — a może pan nim jest?... Niech pan będzie jednak ostrożnym, wplatając myśli w słodkie słowa... Czasem nie warto mówić komuś o swych tęsknotach!...

— Może i pani ma rację... Mnie wydaje się jednak, że chyba każdy ma w sobie trochę sentymentalizmu!

— Więc pan sądzi, że niema ludzi bez serca, albo jak się inaczej mówi, o kamiennych sercach, bezdusznych materialistów? Gdybym powiedziała panu, że nienawidzę poezji, że marzenia me dotyczą tylko pieniędzy, strojów, ...że nie potrafię się roztkliwić na widok płaczącego dziecka, lub batem bitego konia, że potrafiłabym... pozwalałabym zabijać się mężczyznom z miłości dla mnie, nie mając wyrzutów sumienia, czy sądziłby pan wtedy, że jestem choć trochę sentymentalna?...

— Nie! Sądziłbym inaczej, że pani jest obłudną, gdyż okłamuje sama siebie, ..a napewno czyni wszystko odwrotnie, w wypadkach, które pani wymieniła!

Magdalena zaróżowiła się lekko.

— Chciałabym, żeby pan miał rację!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz rankiem, jak zwykle, przeglądał w biurze gazety. Najpierw wiadomości z zagranicy, później z kraju, po tem pobieżnie przebiegał wzrokiem kronikę, by zakończyć na kąciku technicznym, który go, jako inżyniera, najwięcej interesował.

— Nic w tych gazetach porządnego niema — pomyślał i chciał już dziennik odrzucić, gdy nagle wzrok jego padł na jakąś fotografię. Tak, przecież to była fotografia Magdaleny. Zamazana, niewyraźna, ale napewno jej. A poniżej drobna notatka:

„Dnia 15 bm. wydaliła się z domu rodziców umysłowo-chora Genowefa Linowska, ubrana w ciemny kostjum (granat), również ciemny kapelusz, pantofelki na wysokich obcasach. Istnieje możliwość, iż ubrana jest inaczej, gdyż w chwili ucieczki z domu, miała przy sobie większą sumę pieniężną. Chora jest wyjątkowo piękna i pozuje na artystkę. Oczy ma niebieskie, włosy jasno-blond. Ktoby znał jakiekolwiek dane, proszony jest zawiadomić posterunek policji, lub rodziców (Główna 26 m. 2).

Zdzisław Lech

Historja przekazywania wiadomości.

Poczta, jeden z najważniejszych czynników, ułatwiających życie przeciętnego człowieka w tempie współczesnych czasów. Cudowne zorganizowany aparat, który w w przeciągu kilku dni, a często nawet kilkunastu godzin przekazuje wiadomości, pozdrowienia, umożliwia zawarcie transakcyj handlowych bez względu na odległość od miasta do miasta, bez względu na odległość kilometrów dzielących je od siebie.

Koleją, samochodem i przy warkocie śmigła samolotu, wodą, lądem i przez powietrze płyną wieści od ludzi do ludzi za pośrednictwem poczty.

Inaczej jednak bywało dawniej, kiedy ludziom nawet nie śniło się o telegrafie, telefonie i znaczkach pocztowych, a zadowolenie było wielkie, jeżeli „list" np. z Radomia do Krakowa szedł tydzień.

Sięgnijmy do czasów najdawniejszych, przenosząc się w okres najświetniejszego rozwoju wielkiego imperjum Rzymu.

Poczta była wtedy przywilejem imperatora. Cesarz przekazywał rozkazy przy pomocy sztafet rozstawnych. Goniec biegł tak długo na wyznaczonej trasie, aż napotkał drugiego, ten trzeciego itd. płynęła wieść podawana z rąk do rąk.

Inaczej było w Grecji. Tu — choć w pamięci naszej wyłania się obraz wspaniałego biegu maratońskiego — oszczędzano materjału ludzkiego, zastępując go zwierzętami. **Świetnymi posłańcami były tresowane gołębie pocztowe.** Widzimy więc, że nic nowego na świecie.

Posuwamy się w czasie dalej. Jesteśmy teraz w epoce rozkwitu średniowiecza, opromienionego sławą wielkiego władcy — Karola, któremu współcześni nadali przydomek Wielkiego.

Pewien sprytny, biegły w sztuce pisania braciszek zakonny zgłasza się do przeora ze śmiałym projektem.

— Jesteśmy wszędzie — powiada — klasztory nasze i plebanje i kościoły spotyka się co kilka godzin drogi. Cały kraj schodzą pielgrzymi i kwestarze. Czemu nie mają oni z klasztoru do klasztoru dostarczać listów i paczek? Ułatwi to porozumiewanie się wiernym i zasili skarbiec klasztorny.

Spodobał się projekt ten przeorowi. Zawiadomił podwładne mu klasztory i powiadomił sąsiednich przeorów o przekazywaniu wiadomości przy pomocy kwestarzy i pielgrzymów. **Tak powstała pierwsza na świecie „publiczna poczta".**

W wieku trzynastym powstaje wielka organizacja, która z przedsiębiorstwa handlowego wyrasta na potęgę, nieomal mocarstwo, dyktujące dyktatorsko warunki całemu ówczesnemu kupiectwu Europy. **Powstaje wielki związek Hanzeatycki.** Zakładada on regularną służbę pocztową, która nawet gwarantuje termin dostawy. Na trzech trasach kursują sztafety konne. Jedna z tych tras łączy Rygę i Amsterdam z Gdańskiem i Hamburgiem, druga biegnie od Norymbergji do Wiednia, trzecia ułatwia połączenie pocztowe Kolonji z Amsterdamem, Bazyleą i Akwizgramem.

Wtedy też powstaje poczta konna, przewożąca paczki, towary i listy między Norymbergą a Hamburgiem, utrzymywana przez te dwa wielkie centra handlowe ówczesnej Europy.

Mądry król Ludwik XI ustanawia we Francji w roku 1464 stałą, urzędową instytucję gońców na terenie całego państwa.

Czas płynie. Zniknęły groźne zbroje i powłóczyste szaty surowego średniowiecza, nastają epoki weselsze i bardziej barwne. Jest wiek XIX.

Od miasta do miasta po bitych traktach jadą kolorowe dyliżanse, zaprzężone w czwórkę lub szóstkę rączych rumaków. Romantyzm, bo owianym urokiem tajnych schadzek, zajazdom oznajmia przybycie podróżnych i poczty srebrny dźwięk trąbki pocztmistrza. Radość to wielka, gdy w zapadłej miejscowości ozwie się ten dźwięk. Niesie on z sobą dech wielkiego świata.

Poczta dyliżansowa jest zorganizowana. Co kilkanaście wiorst następuje zmiana zaprzęgu. Umożliwia to szybką podróż niezmęczonemi, zawsze sytemi, pełnemi sił rumakami. Każda stacja, zajazd, utrzymuje po kilkanaście par koni, by je zawsze mieć do dyspozycji, zwłaszcza zaś wtedy, gdy znakomity gość zajedzie walącą z „kopyta" ekstrapocztą.

Opłaty za pocztę pobiera się rozmaicie, dopiero **w roku 1874 wielka konferencja normuje opłaty za przesyłki we wszystkich państwach.** Wielki to krok naprzód w rozwoju poczty. Ceny opłat za listy są jednakowe, bez względu na odległość miejsca nadania od miejsc przeznaczenia.

Z historją poczty łączy się historja znaczka pocztowego. Początkowo, to jest w wieku XIV zastępują go metalowe pieczątki, które odbijane są na listach opłaconych. Pieczątki te najczęściej wyobrażają monogram władzy, ornament itp. **Dopiero w dziewiętnastym wieku wprowadza się zamiast pieczątek specjalne znaczki.** Filateliści mogą się cieszyć. Choć.... pardon! Zapomnieliśmy, że ich jeszcze nie mogło być wtedy. Chyba, że zbierali pieczątki, a to już inna sprawa.

Rozwój poczty i **rozpowszechnienie jej przyspiesza powstanie kolei żelaznych.** Pierwsze smoki z większą szybkością i regularnością, a przedewszystkiem z większą pewnością przewożą przesyłki. W dwudziestym wieku powstaje poczta lotnicza. Samolot przewozi przesyłki w ciągu kilku godzin z państwa do państwa. Błyskawicznie niemal dostaje się przesyłka z jednego brzegu oceanu na drugi. Poczta pokonała odległość i czas.

Kto wie, czy naszym dzieciom nie będą doręczać poczty porannej rakietami. Kto wie, czy nasi wnukowie nie będą korespondowali regularnie z Marsem, a nasz prawnuk czy nie przeczyta przy śniadaniu najświeższy numer „Dziennika Księżycowego". Przecież świat idzie stale naprzód.

Carrara — marmurowe miasto.

Carrara! Do niej to niegdyś zawędrował Michał Anioł, największy genjusz dłuta, by własnoręcznie wybrać głazy marmuru do swoich „Jeńców".

Linja promenad ciągnie się bez końca, usiana migotliwym ornamentem fontan i palm, kwiatów magnolji i róż. **Całe miasto rozśpiewane jest świstem aut i tramwajów, a zamknięte wałem hoteli, pensjonatów, sklepów i cichych arystokratycznych wil.**

Ale to nie wszystko. Poza reprezentacyjną dzielnicą Carrary ciągnie się pas lasu „la pineta". Olbrzymie kopulaste drzewa szpilkowe dają miły, żywiczny zapach i rzeźki chłód dla żądnego wypoczynku po gwarze miasta. Pomiędzy drzewami, jak barwne kwiaty, piękne marmurowe wille, oraz wiele mniejszych letnisk i cafeterji. Cała „pineta" nie jest szeroka. Poza nią ciągną się łany kukurydzy i pola uprawne.

W ten sposób kończy się „poziom morza", a wzrok nasz opiera się na bohaterskiej ścianie pejzażu alpejskiego. Nie wiadomo, co podziwiać, czy seledyn morza, czy niebieszczące w słoncu granie masywu alpejskiego. Chcąc wszystko utrwalić w pamięci, każdy przybysz łączy te dwa kontrasty, które są bardzo frapujące. Carrara jest największem w świecie miastem przemysłu marmurowego. Stąd wywodzi się najstarsza historja śnieżno-białego marmuru, najcenniejszego ze wszystkich.

Carrara posiada specjalną szkołę wydobywania i obrabiania marmuru, akademję sztuk pięknych i liczne pracownie, gdzie znajdują się słynne zbiory rzeźbiarzy.

Całe miasto, a głównie kościoły, są zbudowane z marmuru.

Najpiękniejszą i najbogatszą ornamentacją odznacza się kościół Madonna della Grazia.

Sensacją Carrary są jej „cave", tj. złoża marmuru, które znajdują się w niedużej odległości od miasta. Piękna serpentyna, z której roztaczają się coraz to nowe widoki i z której Carrara wygląda jak w welonie, od białego pyłu marmurowego, prowadzi do złóż. Coraz dalej znajdujemy się jakby we mgle białego pyłu, aż wreszcie wśród przełęczy otwiera się widok na poszczególne punkty i „cave". Patrząc stąd, widzimy pełno gardzieli tuneli i łuków wiaduktów oraz całe urządzenia, a między niemi białe domki i magazyny prawie niemal na szczytach gór. **I tak od szczytów aż do poziomu morza odbywa się niepowstrzymany ruch ładunku tego cennego kamienia.** Nad zorganizowaniem tej ciężkiej pracy w nieprzystępnym terenie pracowano całe wieki.

Górnicy z dumą wskazują tereny łomów. Wszyscy oni są o twarzach ogorzałych, twardych rysach i żylastych ramionach, a jednak z piosenką na ustach, chociaż wykonują tak ciężkie zadanie. Długie piły okrążają cięciem kolosalne bryły, a inne trzeba wysadzać dynamitem.

Na niższych terenach kopalń widać długie sznury wagonów załadowanych jak gdyby kostkami cukru, surowcem najprzedniejszego gatunku marmuru zwanego „Carrara statuario".

Głównemi przymiotami carraryjskiego marmuru są delikatność i białość. Wydobywany tutaj marmur czarny i różnokolorowy używany jest do ozdób architektonicznych. Po całodziennych trudach w łomach, cała ludność wylega na brzeg morza, które tutaj ma bardzo łagodne wybrzeże i tworzy kilometrowe plaże usiane wszystkiemi kolorami kabin, kraciastych parasoli, łodzi, żaglówek i cukierni, rozciągając się imponującym łukiem od Livorno aż po Mentonę.

Ale w niedzielę i święta, to plaża dla ludzi pracy, a całe tygodnie zaludniają ją turyści, którzy po zmęczeniu i mocnych wrażeniach z łomów udają się na brzeg morza, aby zmyć ziarnisty górski pył carraryjski.

miecz.

Przewrót w gospodarce światowej.

Buenos Aires, 26 października. **Tygodnik amerykański „News Week" w swem wydaniu z dnia 7 września stwierdza w artykule, omawiającym stosunki gospodarcze, iż zapatrując się objektywnie na gospodarkę światową, trzeba dojść do wniosku, iż mocarstwa paktu trzech dokonały przewrotu w gospodarce światowej.**

Odnośny bilans ujawnia niespodziewane rezultaty. W roku 1939 bowiem Niemcy, Włochy i Japonja dysponowały jedynie 1/30 obszarów lądowych świata, 1/20 częścią złóż mineralnych oraz 1/10 ludności świata. Obecnie natomiast posiadają oni 1/8 obszarów lądowych, 1/3 złóż mineralnych oraz 1/3 ludności świata.

Jeżeli chodzi o szczegóły, to w stosunku do okresu przed rozpoczęciem wojny dokonały się następujące przesunięcia na rzecz mocarstw paktu trzech:

Guma 90 proc. wobec 0 proc. dawniej, wolfram 67 proc, wobec 0 proc. dawniej, cyna 74 proc. wobec 3 proc. dawniej, nafta 10 proc. wobec 1 proc. dawniej, rudy manganu 48 proc. wobec 8 proc., ołów 24 proc. wobec 9 proc., miedź 12 proc. wobec 5 proc., stal 33 proc. wobec 21 proc., węgiel 53 proc. wobec 29 proc., pszenica 40 proc. wobec 10 proc., cukier 38 proc. wobec 14 proc.

W odpowiednim stosunku zmniejszyły się oczywiście zapasy surowców aljantów. Produkcja gumy np. obniżyła się z 50 na 10 procent, a produkcja cyny z 63 procent na 26 procent.

Samotność.

Gdyby zabroniono jesieni jej corocznej włóczęgi, byłoby o wiele milej. Nie wędrowałaby od wsi do wsi, od miasta do miasta wyboistą, wypłukaną deszczem, często błyszczem zwierciadlanych kałuż lśniącą drogą, nie zaglądałaby poprzez opłotki w dojrzałe sady, nie pukałaby w okna ludzkich siedzib!

A tak włóczęga-jesień, uśmiecha się wymuszenie, choć słonecznie w przemijających krótkich pogodnych dniach, prosząc o gościnę. Snuje nici baśni o niedawnem lecie, które już i tak nie wróci...

Tylko oczy nam chce zamydlić, jesień — psotny włóczęga.

Niechbyśmy go nie przyjęli w nasze obejście. Zemści się srogo, podstępnie będzie chciał wyrwać zawiasy z okien, drzwierze szerokie z bielonej naszej chałupy. Rzuci klątwę długotrwałej ulewy, gdy go wypędzić, mówiąc by szedł nocować w chłodne pola kartoflisk lub w las, który już dawno wilgocią nasiąkł.

Może przyniesie skądś skrę ku naszym śpichlerzom, może się chyłkiem podkradnie, ogień podłoży...

Trudno się przed jesienią obronić!

Zamykamy szczelnie okna i drzwi. Siadamy w kąciku, przy ciepłym kominku i... marzymy.

Niewielki krąg blaski kominka zatoczą, cienie pokładą się nam u stóp, za nami, na ścianach i suficie — ogromne — straszne...

Niewiele brakuje, byśmy umknęli z izby, gdyby lęk nami całkiem owładnął. Ale dokąd — wszak w słonce, w polach za progiem, gdzie mrok leży, czatuje noc ciemna. Taką nocą...

Płomień ogarnie uściskiem świeżo rzucone, jodłowe bierwiona, wzrośnie, spotężnieje. Mrok w kątach izby zmalał zapewne, ale nie chce się spozierać poza siebie.

. . . .

Jak jesień, stałem się włóczęgą, bez celu, włóczęgą mego przeznaczenia. Dziś jestem tu, jutro gdzieindziej. Myślami zaś najczęściej przy mych najbliższych, do których tylko tęsknić mogą...

Przytłumić więc chciałbym pustkę, która w szarych, październikowych dniach w sercu mi się gnieździ.

Niech załopoczą jeszcze raz przy kominku jesiennym matczyne słodkie słowa, marzenia niech wysnują się ku najbliższej po matczynych baśniach istocie, ku tej, której szukam od wielu dni, by podzielić z nią sny samotności. Chętnie napisałbym do Niej list prześliczny, gdybym wiedział, gdzie przebywa, gdzie mieszka... Ale tak, pisać na wiatr, ten wiatr jesienny, co smętnie wygrywa melodje w poddaszowych wiązaniach, czy wogóle warto?!

Z. Lechowski.

Automatyczna apteka.

(St.) Pewien aptekarz holenderski opatentował przed kilkudziesięciu laty automat, przedstawiający człowieka. Każda część ciała była oznaczona tabliczką z podaniem chorób, jakie mogą dotknąć te części. Obok znajdowały się otwory do wrzucania monet. W ten sposób można było kupić sobie pigułki i maści, mające przynieść ulgę w oznaczonych cierpieniach.

Jedna chwila.

Olga nie chciała nigdy zastanawiać się nad tem, dlaczego wyszła zamąż. Widocznie tak już jej było sądzone. Widocznie musiała. Może chciała? Nie, nie myślała o tem nigdy. Bała się tych refleksyj, które doprowadzałyby ją do pewności, że wyszła zamąż źle, że mogło być inaczej, mogłoby być o wiele lepiej...

To była myśl buntownicza, zła. To była myśl samowolna, której napewno nie życzyłby sobie Alfred... A przecież Olga robiła tylko i jedynie to, co było po myśli Alfreda. Przywykła do tego od lat, stało się jej nawykiem i nie było z tem właściwie źle.

Alfred był dobrym mężem, który pracował na dom, dbał o jego potrzeby. Nic nie można mu było zarzucić. Więc miał widocznie prawo, by wszystko naginało się do jego woli i życzeń. Zresztą w życzeniach jego nigdy nie było nic specjalnie trudnego do wykonania. Posiłki na czas, gorące, dobrze gotowane, o każdej porze dnia miało być w domu piwo i to w dużych ilościach. Lubiał wygrzane, miękkie pantofle i swój jaskrawy, trochę groteskowy szlafrok z flaneli i lubiał całować swą młodą żonę. Śmiał się rubasznie ze swych nie najlepszego gatunku dowcipów i żądał od słuchaczy, by uważali je również za bardzo wesołe. Przysmakiem jego był bigos i flaczki. Po obiedzie sypiał, głośno chrapiąc najmniej dwie dzie sypiał głośno, chrapiąc najmniej dwie godziny. Wieczorami lubiał czasem zaglądać z żoną do eleganckich lokali i bardzo był zadowolony, gdy zwracał tam na siebie uwagę i skupiał ogólne zainteresowanie.

Olga zżyła się tem wszystkiem. To był jej kanon, według którego dopiero układała swoje własne życie ciche i blade. Miała zawsze tyle właśnie czasu, by gotować, sprzątać, chodzić na zakupy, cerować skarpetki i pieścić swego małżonka. Nie zbywało jej nigdy czasu, więc nie miała z tem zmartwienia, jak go zużyć.

Nauczyła się myśleć kategorjami męża. Interesowała się jego znajomymi z knajpek i partnerami do pokera. Troską były żołądkowe dolegliwości Alfreda. Żyła w tem kole, którego on zawsze był ośrodkiem, bojąc się jakiejkolwiek swobodniejszej myśli, która zajęłaby napewno czas przeznaczony na coś bardziej ważnego niż mrzonki i wspomnienia.

Czasem, ale bardzo rzadko, coś się w niej ocknęło. Coś budziło się z uśpienia i domagało się praw, głosu... A pierwszym tego zwiastunem była myśl dziwna i zła, pytanie niewiadomo skąd wypływające: ...jak to się stało, że jest właśnie tak, skąd ona wzięła się w tem środowisku, w takim trybie życia, przy tych obowiązkach?...

Ale to była chwila, za którą było jej wstyd: Cóż powiedziałby Alfred, gdyby przejrzał jej myśli? Czy było jej źle, czy brak było opieki, uczucia? Co się jej właściwie marzyło, czego zachciewało?

...Głupie mrzonki o innem życiu ...o zupełnie innem!... Coś bolesnego odczuwała w sercu, gdy mijali ją na ulicy eleganccy mężczyźni, gdy patrzyły na nią kobiety w wykwintnych kawiarniach i dobiegały jej uszu fragmenty swobodnej, kulturalnej rozmowy.

Chciała czasem pójść do teatru. Alfred zasypiał podczas pierwszego aktu sztuki. Mówił, że nie rozumie, że to nudziarstwo i strata pieniędzy. Wolał hałaśliwy kabaret i pokera w zadymionym barze.

Tęskniła za dobrą książką, ale nigdy nie miała na nią czasu.

Chciała przypomnieć sobie to, czego uczyła się przed laty. Mąż zniechęcał ją zawsze drwinami i lekceważeniem jej projektów.

Z Alfredem nie można było mówić poważnie na tematy ogólne. Z każdego schodził zawsze na swoje własne przeżycia i kończył na nużących pieszczotach.

Nie życzył sobie dla niej innych znajomości nad te, jakie jej sam nastręczał. Chciał, by czuła się swobodna i szczęśliwa w towarzystwie łysego „radcunia" i korzennego kupca z naprzeciwka, który namiętnie lubił pokera... A żony tych panów były tak ograniczone!...

Oldze nie wolno było mieć smutnej twarzy. Miała być zawsze słonkiem swego mężusia, jego kwiatuszkiem, jego chlubą!

Widocznie tak miało być, musiało być i będzie do końca. Trzeba żyć i wystrzegać się rozmyślań i tych dziwnych jakichś tęsknot, szkodliwych widać, czy niemądrych, skoro potępiał je pan mąż.

I tylko raz... Tylko raz żywiej zabiło serce, silniej odezwała się potrzeba czegoś innego, wrażeń nowych, nieznanych, a upragnionych.

Ale potem znowu zamilkło wszystko, usnęło jej wnętrze, jej prawdziwe „ja"...

Czy Olga żałuje tamtej chwili? Wtedy czuła, że jedno jej słowo, może wyraz tylko oczu nawet — a wszystko się zmieni i ziści się to, co znała tylko z marzenia, z nieuzasadnionego przeczuwania.

Mogło od tej chwili być wszystko inaczej, a jest tak, jak było, jak zawsze. Znów spokój, znów Alfred, dla Alfreda, o Alfredzie...

Gorycz?... Żal? Nie wiedziała. Nie chciała o tem myśleć. Ani o tem, jakby było, gdyby.... Tylko wspomnienie tamtej chwili...

Był najgwarniejszy dancing. Tłok, ruch przeraźliwy, gęsty dym z papierosów. Mieszanina towarzystw, mieszanina dźwięków, mieszanina trunków...

Czyjeś spojrzenie z nad kieliszka... Ktoś przy sąsiednim stoliku...

Czy pamięta twarz? Rys każdy, grę muskułów w twarzy! Ale przedewszystkiem głos! Głęboki, modulowany, aksamitny... I oczy...

Jak to właściwie było? Że nie tańczyła wtenczas ani z mężem, ani z panem Karolem, gdy tamten podszedł do ich stolika?...

Jej niezdecydowanie: Czy Alfred nie będzie miał nic przeciwko temu? Czy jego przyjaciel przydzielony jej do towarzystwa

Wiadomości lokalne.

Październik 27 Wtorek

Dziś: Sab. i Chrystety
Jutro: Szymona, Tad.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 16.45 do 6.45

Specjalny kasownik pocztowy z okazji III rocznicy Gen. Gub.

Kraków, 26 października. **W dniu 26 października, jako w III rocznicę utworzenia Generalnego Gubernatorstwa, będzie w użyciu specjalny kasownik pamiątkowy.**

Wszystkie przesyłki, wrzucone do specjalnie oznaczonej skrzynki pocztowej Urzędu Pocztowego Kraków I (t. zw. „Poczta Główna“) zostaną ostemplowane tym kasownikiem. Ponadto dział stemplowy przy okienku filatelistycznym Kraków, Wielopole 15, będzie stemplował tym kasownikiem przedłożone znaczki obiegowe w czasie od 26 października do 30 listopada br.

Dodatek do zaopatrzenia emerytalnego.

Kraków, 26 października. **Drugiem rozporządzeniem o tymczasowem zaopatrzeniu emerytalnem ponownie zatrudnionych urzędników byłego Państwa Polskiego i gmin oraz związków gmin z dnia 13 października 1942 r. (Dz. Rozp. G. G. str. 649) przyznano aż do odwołania dodatek do zapomóg emerytalych, wdowich i sierocych.**

Dodatki wahają się w granicach od 5 do 25 zł., przyczem najniższa kwota łącznie z dodatkiem wynosić winna przy zapomogach emerytalnych 85 zł., przy zapomogach wdowich 85 zł., a przy zapomogach sierocych 30 zł. O ile jednakowoż zapomoga emerytalna przekracza 127.50 zł., zapomoga wdowia — kwotę 109.50 zł., a zapomoga sieroca sumę 30 zł., to dodatku się nie wypłaca. Nowe to rozporządzenie obowiązuje wstecz od dnia 1 stycznia 1942 r.

Cyrylica a przesyłki pocztowe.

Lwów, 26 października. **Na podstawie nowego rozporządzenia z dnia 15 października 1942 r. (Dz. Rozp. GG. str. 651) adresy przesyłek pocztowych, wypisane ukraińskiemi znakami pisarskiemi (cyrylicą), powtórzyć należy w całości pismem normalnem.** Przepis ten obowiązuje od dnia 23 października 1942 r.

Nowe uregulowanie nocnych rozmów telefonicznych.

Kraków, 26 października. **Stale wzmagająca się ilość nocnych rozmów telefonicznych spowodowała w godzinach od 19—24 wielkie przeciążenie linij telefonicznych. Celem ułatwienia publiczności prowadzenia rozmów w tym czasie po cenach zniżonych, z drugiej zaś strony celem ułatwienia otrzymania tych rozmów został czas zgłoszenia rozmowy nocnej przełożonym wstecz.**

Odtąd więc w granicach Generalnego Gubernatorstwa w służbie pocztowej z Rzeszą otrzymywać będzie można nocne połączenie telefoniczne w godzinach od 19 do 24 po cenach zniżonych tylko wtedy, jeśli **zostały one zgłoszone za dnia** z zaznaczeniem „odłożyć do 19-tej godziny“. Osoby zainteresowane powinny rozmowy swoje zgłaszać jaknajwcześniej, gdyż będą one uwzględniane w kolejności zgłoszeń. Za rozmowy, które zostały zgłoszone i wykorzystane między 19 a 24 godziną oblicza się pełną należność. Te połączenia będą udzielane po załatwieniu wcześniej zgłoszonych rozmów po cenach zniżonych. Poprzednie postanowienia dla rozmów od 0 do 8-mej godziny pozostają w mocy. Zapytania co do udzielenia połączenia zamówionej już rozmowy nie będą udzielane w czasie od 19—24 godziny.

Celem odciążenia linij telefonicznych nie będzie się udzielać w przyszłości aż do odowołania połączeń na określoną godzinę i połączeń godzinnych.

Nowe przepisy w gospodarce metalowej.

Kraków, 26 października. **Ostatnie zarządzenie kierownika Urzędu Gospodarowania metalami w Gen. Gub. (Dziennik Rozp. GG. Nr. 87 z dnia 17. 10. 1942) o dostawie, nabywaniu i zużyciu metali i wyrobów metalowych, jak również o trzymaniu na składzie metali i wyrobów metalowych, obowiązujące od 1 października b. r. reguluje dziedzinę zagadnień związanych z obrotem metalami (z wyjątkiem używanych) niezależnie czy chodzi o handel zawodowy, czy też nie.**

Celem uproszczenia postępowania w gospodarce metalami podzielono je na klasy, z których każda oznaczona jest skrótem przyjętym dla całego Gen. Gub. **W obrębie klas podzielono metale jeszcze na cztedy grupy materiałów:** materiał wstępny, surowiec, półmateriał i materiał odpadkowy.

Jeżeli chodzi o zapotrzebowanie, to nowe zarządzenia odróżniają odrębne grupy posiadaczy kontyngentów (Rzeszy, Generalnego Gubernatorstwa, Sił Zbrojnych, Kolei Wschodnich i Poczty Wschodu). **Konsumenci metali dzielą się na detalistów i hurtowników, przyczem zakreślono poszczególne granice dla obu grup.**

Nabywanie i dostarczanie metali w Gen. Gub. może odbywać się tylko na podstawie kart nabywczych (wzgl. kart dowodowych) wystawionych w drodze specjalnego postępowania przez Urząd Gospodarowania Metalami w Gen. Gub. Nabywanie mniejszych ilości materjału odpadkowego (do 10 kg) przez rzemieślników nie podlega obowiązkowi uzyskania karty nabywczej.

Zużycie metali bądź to przez obróbkę, bądź też przeróbkę dozwolone jest tylko za pisemnem zezwoleniem Urzędu Gospodarowania Metalami, udzielonym w formie kart konsumcyjnych. Nowe przepisy przewidują i tutaj szereg wyjątków. **Również przywóz i wywóz metali uzależniony jest od specjalnego uzyskania zezwolenia kart uprawniających do nabywania metali.**

Przepisy o trzymaniu na składzie metali i wyrobów metalowych wyznaczają ścisłe granice w tym względzie. Osoby i zakłady trzymające na składzie metale, obowiązane są do prowadzenia osobnych ksiąg składowych dla metali. Osoby te, względnie zakłady winny zgłosić Urzędowi Gospodarowania Metalami znajdujące się w ich posiadaniu zapasy metali z wyjątkiem wyrobów metalowych

OPŁATY OD KRÓW. Na skutek zarządzenia Głównego Związku Gospodaki Bydłem, począwszy od 1 października br. przeprowadza się na terenie okręgów. krakowskiego, radomskiego i warszawskiego zbieranie opłat od wszystkich hodowców krów, w wysokości 4 zł. rocznie za każdą posiadaną sztukę. Ściąganiem tych kwot zajmują się na podległych obszarach pomocnicy targowi. Opłaty na rok bieżący (od 1 kwietnia 1942 do 31 marca 1943) pobierane są za te krowy, które znajdowały się w okręgu pomocnika targowego w dniu 1 października. Kwoty z tych wpływów przekazane zostaną Głównemu Związkowi Gospodarki mlekiem i tłuszczami.

DWUKROTNY NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj do mieszkania właściciela młyna w Zakruczu, pow. jędrzejowski, Wawrzyńca Kryski wtargnęło siłą trzech osobników, uzbrojonych w broń palną i zrabowało zegarek kieszonkowy, wartości 200 zł, 180 zł. gotówką oraz dowody osobiste. Dnia 11 bm. — jak twierdzi Kryska — był już napadnięty i obrabowany przez tychże samych bandytów. Policja wszczęła energiczny pościg za sprawcami dwukrotnego napadu rabunkowego.

Z sali sądowej.

Dwie Marje Lech.

(Zet) Na tle nieporozumień sąsiedzkich i rodzinnych powstała sprzeczka, a następnie wzajemna szarpanina między mieszkankami wsi Grzymały, gminy Tuczempy (powiat buski) Marją Lech (córką Jana) i Marją Lech (córką Tomasza). W pewnej chwili Marja Lech (córka Tomasza), chcąc przemóc swoją krewniaczkę i antagonistkę, chwyciła drewnianego buta i biła nim drugą Marję po całem ciele.

Sprawa oparła się o sąd grodzki w Szydłowie, który wymierzył karę oskarżonej: tydzień aresztu za pobicie, 100 zł. powództwa cywilnego, 50 zł. za świadectwo lekarskie i 50 zł. za ból fizyczny. — Sprawa ta znajdzie się jeszcze w sądzie okręgowym w Kielcach, ponieważ skazana założyła apelację.

Dzień odwiedzin.

Szpital. Jeden z wielu. Przybytek miłosierdzia, w którym nauka z pomocą Bożą wyrywa ludzkie życie z zaciskających się już żółtych, zimnych piszczeli śmierci. Po białych salach zawsze bliźniaczo do siebie podobnych, z długiemi rzędami jednakowych łóżek i lampką bezustannie świecącą przed obrazem Matki Boskiej, błąka się ledwo uchwytny zapach eteru i leków. Specyficzna, charakterystyczna woń szpitalna. Cicho uwijają się siostry miłosierdzia. Istoty, które zrezygnowały z uciech doczesnego życia, ze swego własnego „ja“ na rzecz cierpienia. Ucieleśnienie najpiękniejszej z cnót — miłosierdzia.

Jeden dzień, jeden w tygodniu, powiedzmy czwartek, ma magiczne znaczenie. Wygania z sal szpitalnych cierpienie, zwątpienie i rozpacz. Z nadejściem jego, jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki pierzcha z sali smutek, a zjawia się radość i szczęście, wszechwładnie cały dzień już panujące.

Przyszli goście. Bliscy albo i dalsi. Ci, których łączą z chorym węzły krwi albo tylko sympatji. W każdym razie ci, których skierowało tu miłosierdzie. Gwarzą, gwarzą, gwarzą... Nie patrzą na zegarek, bo poco płoszyć krótki czas przeznaczony na odwiedziny? Rozrzewniająco proste, puste, takie codzienne są pytania chorych. Chcą wiedzieć wszystko co przyniósł dzień. A więc i co w szkole słychać, jaki był wczoraj obiad, który ksiądz odprawiał nabożeństwo w niedzielę?

Ludzie, którzy tu przyszli, opowiadają wszystko. Bezładnie, szybko wyrzucają z siebie słowa. To pchają się na usta niepowstrzymaną lawiną przeżycia, które trzeba było trawić w samotności, którymi przez czas rozłąki nie można było się pochwalić. Mówią aby podzielić się z chorymi radością i smutkiem.

Chociaż nie! O rzeczach przykrych w dzień odwiedzin nie wolno mówić. Dlatego jesteśmy tu świadkami najwznioślejszych z kłamstw — kłamstw miłosiernych. Choć czasem przykra rzecz, smutek, albo ból rozsadza czaszkę i przepełnia serce, trzeba to tłamsić w sobie, bo smutek szkodzi rekonwalescencji. Wiele wysiłku trzeba by wywołać na twarzy uśmiech, gdy w głębi rządzą łzy...

Zdarza się czasem, że lekarz odwracając głowę, przyciszonym głosem mówi, że już koniec..., że jeszcze tylko kilka dni. Jakże wtedy trzeba wysiłek spotęgować, by uśmiech nadal na twarzy utrzymać, by nie pozwolić płynąć dławiącym w gardle łzom, by zataić nielitościwą prawdę. Zwłaszcza, gdy synek mówi spieczonemi wargami:

— Prawda, że będę żył, mamo? Słońce tak świeci, świat taki piękny i życie cudne... Ja będę żył... mamo, prawda?

A wskazówka zegara, na którą wzrok matki zabłądził, nielitościwie szybko odmierza minuty i kwadranse. Czemu ona tak pędzi!!!

Ale częściej lekarz uśmiecha się szeroko i jowialnie, głośno wrzeszczy:

— Uciekliśmy grabarzowi z pod łopaty! Będziemy żyć!

Wreszcie czas odwiedzin skończony. Znowu białe sale same. Ale pozostała woń radości, woń taniutkich perfum żony operowanego robotnika i zapach kwiatów przyniesionych synkowi przez matkę, które teraz stoją przed obrazem Matki Bożej.

St. Kalicki.

nie będzie się czuł urażony? Czy wogóle wypada? Kto jest ten nieznajomy?

A z drugiej strony zażenowanie: Jej jaskrawa czarwona suknia z głębokim dekoltem!... Ale to w guście Alfreda... A jeżeli Alfred nie zachowa się tak, jakby trzeba? Powie coś nieodpowiedniego, jakiś dowcip, albo zaklnie brzydko, jak to ma w zwyczaju? Będzie jadł głośno, niezgrabnie...

Wstyd! Dziwny, z niewiadomej przyczyny wstyd... Za Alfreda, za siebie samą, że nie jest tam, gdzie jej miejsce, wstyd tego środowiska, otoczenia, własnej bezwoli, rezygnacji, wypierania się dążeń, tęsknot...

Siadł przy ich stoliku swobodnie napozór, choć jakże dobrze czuła, że nie jest mu to miłe. Podtrzymywał rozmowę z Alfredem i jego kompanami, jakgdyby interesował go wielce temat i znajdował przyjemność w gawędzie na tym poziomie. Zgodził się z Alfredem, że niema nic lepszego nad bigos, ale z entuzjazmem, dla poparcia teorji zamówione danie stygło przed nim na talerzu zaledwie tknięte. Nieznajomy usiłował śmiać się prawie tak głośno, jak towarzystwo przy stole i palić niewybredny tytoń, którym go częstowano.

Nie zmrużył nawet oczu, gdy Alfred znęcał się nożem nad porcją szczupaka, opowiadając rubaszne anegdotki. A przez cały czas w wzroku jego czytała jedno pytanie:

— Kto jesteś?

Był najwidoczniej czemś zdumiony. Obserwował ją pilnie. Uderzyła go jej uroda, czy duszę jej odgadł? Nie wiedziała

Było jak we śnie. Miała w sobie jedną, jasno sformułowaną myśl, jedno pragnienie: iść za nieznajomym! Wszystko jedno, co będzie z nią dalej, co stanie się z Alfredem, co on o tem pomyśli!... Iść za nim?!...

— Nie wiem kim jestem — odpowiadały jej oczy — ale będę wiedzieć, gdy pójdę za tobą, gdy będziemy razem!...

Została uderzona jedną, jak błyskawica jasną i nagle zrozumiałą myślą, że nadejście tego człowieka przeczuwała już dawno, że wróżbę tę długo już nosiła i pieściła w sercu. To właśnie był on!... Te wszystkie jej wewnętrzne walki, pragnienia i niezrealizowane nigdy usiłowania były po to, by stać się jego godną. I nie zrobiła nic, poddawała się losowi, nie próbowała walki!... On znajduje ją taką...

Potem tańczyli. Mówił, że w tańcu jej jest coś zdumiewającego, że nie spotkał nigdy takiej kobiety, jak ona. Nie mógł zrozumieć, dlaczego przerwała studja, zaniedbała obowiązki towarzyskie, pracę nad sobą.

Mówił dużo. Mówił szczerze. A przytem niezmiernie delikatnie. Nie uraził jej niczem. Gdy wracali do towarzystwa przy stoliku, zdawał się doskonale czuć w tem gronie. Nie zaznaczał żadnej różnicy między sobą a resztą.

Był profesorem akademji. Miał za sobą długie studja, praktykę, podróże i zaszczyty... A razem z resztą mężczyzn śmiał się z rudej fordanserki!...

Robił to dla niej. By ją ośmielić, by zdobyć zaufanie. Ale ona czuła dobrze jego przymus. Tem więcej jeszcze raził ją ten lokal, ten gwar, tematy rozmów i Alfred z kompanami.

Była jak nieprzytomna. Ręce jej drżały, a w ustach czuła gorączkę, a pod powiekami jakiś nieznośny ucisk, jakby łzy...

I nadszedł ten moment, ta jedna chwila, która mogła zmienić dużo... A nie dała nic, oprócz wspomnienia...

Nie wiedziała, co tak nagle pobudziło wesołość towarzystwa. To był zenit dobrej zabawy. Panowie zanosili się wprost ze śmiechu, przeplatanego pijacką czkawką.

W mdłem świetle brzasku dojrzała nagle brzydotę tych niezdrowych, pospolitych twarzy, nurzających się w rozlanych napojach, wśród niedopałków papierosów.

Coś się w niej zbuntowało. Z odrazą cofnęła się w tył z krzesłem. Odwróciła twarz. Wiedziała napewno, że za chwilę wybuchnie łzami.

I on wtedy także pozostał poważny, skupiony, ze spojrzeniem w jej oczach. Byli jedynymi, którzy zostali trzeźwi wśród tej pijackiej orgji.

Rozumieli się nawzajem w tej jednej krótkiej chwili. Oczy jego nie pytały już: — Kto jesteś? Wiedział o niej wszystko, przejrzał ją i zrozumiał.

Wiedziony impulsem, pochylił się ku niej i kładąc rękę na jej dłoni, spytał:

— Pani nie czuje się tu dobrze, prawda?...

Gdyby powiedziała prawdę, gdyby powiedziała „tak“, albo żeby bodaj spojrzała mu wtedy w oczy. Wyczytałby w nich przecież owo pragnienie tak przemożne!... Iść za nim!...

Ale w tej chwili wschodzącego świtu coś się w niej załamało. Doznała uczucia, które opanowało całą jej istotę silniej, niż tamto pragnienie...

Był to lęk przed jego litością. Nie potrafiłaby znieść współczucia z jego strony. Wszystko, tylko nie politowanie!...

To nie była żadna przesubtelniona ambicja... Żona Alfreda mieć jej nie mogła! Dziś Olga nie mogłaby nazwać tego innem mianem: lęk... Przed czem?...

Oczy mężczyzny litowały się nad nią, gdy mówiły: — „Pójdź za mną!...“.

Potem przyszedł przełom dziwny, tajemny: Znów stała się żoną Alfreda. Litość nieznajomego zmroziła napowrót jej istotę. Była znów damą w czerwonej sukni z wielkim dekoltem i lalkowatym, pustym uśmiechem.

Bo starała się bardzo, by naprawdę usta jej były uśmiechnięte, gdy mówiła z brawurą i zakłamaniem:

— Słuchaj, Alfred, to dobre, co? Słyszałeś? Ten pan mówi, że ja się źle bawię!! No powiedz, kóciaku, czy twoja żonka bawiła się kiedyś źle pod „Czerwonym kogutem“ gdy jest z wami?! No powiedzcie mu to, bo mnie nie uwierzy! Powiedzcie mu to, moi drodzy, wyraźnie, wy-raź-nie!!!

A tamta chwila przebudzenia i wyzwolenie minęła bezpowrotnie...

M. Dalborówna

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.